

TADEUSZ STANKIEWICZ ur. 1930; Puławy



Tytuł fragmentu relacji	Wyzwolenie
Zakres terytorialny i czasowy	Głodno; k. Opoła Lubelskiego; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Głodno, Żydzi, władza ludowa

Wyzwolenie

Przyszła 1944 rok, front na Wiśle. Później dla nas zaczęła się druga okupacja.

Front stanął na Wiśle, w prostej linii to było jakieś dwa, dwa i pół kilometra od nas. W zasadzie byliśmy w strefie frontowej. Ojciec nigdzie nie uciekał, nie miał się czego bać, przecież to jest wyzwolenie. Tym niemniej zaczęła się inwigilacja. Miejscowi komuniści oskarżyli ojca, że był żołnierzem Armii Krajowej. Takich to wiadomo, aresztowano. Ojciec był przesłuchiwany, dwukrotnie, był trzymany w ziemlance raz - dwie doby, raz - dobę. Janek był wtedy u nas. Dla Żydów było to naprawdę wyzwolenie. Nie mieli się czego bać. Ale niestety dla niektórych Polaków nie. Janek tam poszedł, rozmawiał z Rosjanami i zwalniał ojca, ojciec przychodził do domu. Jeden z tych NKWD-zistów, oficer, był czuły, [wiedział, że ojciec] nie jest złym człowiekiem, wrogiem. I ostrzegł. Przyszła do nas raniutko, do babci, ponieważ babcia w młodości, za czasów caratu, była trzynaście lat w Moskwie, więc znała perfekcyjnie rosyjski język i powiedziała: „Babusia, czy zięć jest w domu?” „Ano jest.” „To powiedz, niech on uchroni, bo teraz jak go weźmiemy, to on już nie wróci.” Ojciec był przygotowany, wskoczył na rower i pojechał w Polskę.

Rzeczywiście, rano przyszli funkcjonariusze, pytają, gdzie jest. „Ano nie ma.” „A gdzie jest?” Mama mówi: „Rozkradają las, on nie wie, co ma robić. Pojechał po instrukcję do rządu, do Lublina.” „A to kiedy wróci?” „Nie wiem.” Oni przychodzili dwa tygodnie, wreszcie zrezygnowali. Przesłuchiwali mamę.

Żeśmy się podzielili. Bo Żydzi, którzy zostali uratowani też musieli coś ze sobą robić, zacząć żyć, my też, ale już w innej rzeczywistości. Jeżeli chodzi o Janka, i tych, którzy nie byli [w ziemlankach], przeżyli do końca wojny. [W] 1944 roku myśmy już nie mogli nic pomóc, mieszkaliśmy pod frontem, podlegaliśmy wysiedleniu i ci ludzie poszli, każdy w swoją stronę. Jedną z tych osób była Sabina Wolfram, Puławianka, rówieśniczka Janka. Zresztą jej siostra, Elena Wolfram była narzeczoną Janka. Uratowała się też pani Bas, żona kierowcy, [mężczyzna, który] pięknie grał na skrzypcach i miał piękną narzeczoną, nazywała się Sara.

Ci, którzy przeżyli, powędrowali najpierw do Lublina. Elena nie chciała zostać w Polsce,

namawiała Janka do wyjazdu. A Janek się uparł i powiedział, że on stąd nigdzie nie wyjedzie. [Zostanie] tu gdzie jego rodzina zginęła, on się urodził, w Polsce. I został. A te wszystkie osoby wyjechały. Siostry Wolfram znalazły się w USA. Janek natomiast założył zakład. Tam jeszcze u niego pracowało kilku innych Żydów, Jakub Nagelsztajn, [ale] ci ludzie powyjeżdżali. Był taki Szpigelsztajn, który jeszcze w 1947 roku przyjechał do nas.

Data i miejsce nagrania	2008-01-28, Milanówek
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum, Anna Kiszka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"